© Maciej Boryna

Szkic: Szatan z siódmej klasy, Stendhal i legendarna kasa Francuzów

W publikacjach Kornela Makuszyńskiego (1884-1953) nawiązania do Napoleona są nader częste, by uszły uwadze czytelnika. Na przykład w psychodelicznym „Naczyniu złości" (Makuszyński dla dorosłych) akcja kręci się wokół uszkodzonego wazonu z Napoleonem, w którym był ukryty brylant. Ów wazon nabył Niemiec, cesarski szambelan. Albo w „Listach z Zakopanego" (Straszliwe przygody) opisując apartamenty Kasprowicza: *„oto na deszczułce w jednym rogu on, Napoleon. Nos ma nieco zwichnięty, brodę trochę otłuczoną, ale znać cesarza. Patrzy na Kasprowicza, jak na swojego marszałka…"* W „Listach z Lido" pojawia się napoleoński oficer.

Chyba najbardziej znanym dziełem Makuszyńskiego, które nawiązuje do wątków napoleońskich, jest dwukrotnie ekranizowany „Szatan z siódmej klasy". Już sama konstrukcja postaci profesora Gąsowskiego, miłośnika Napoleona, oraz jego brata matematyka mogłaby mieć związek ze Stendhalem (Henri Beyle). Bo i Stendhal w latach 1796-1799 zajmował się tylko matematyką. Remigiusz Forycki ujął to wprost: *„Stendhal wydaje się dwoisty: umysł jasny i logiczny, dążący do prawdy, najbardziej nawet zawiłymi drogami analizy; ale również marzyciel…"* Można by też zapytać inaczej, po co Makuszyński w „Szatanie…" stworzył postacie właśnie dwóch braci, akurat matematyka i napoleonistę?

„Ja historyk, brat matematyk… Nieszczęsna rodzina!" - powiedział profesor Gąsowski. To ciekawe, ponieważ w komentarzu do „Dziennika" Stendhala znajdziemy wniosek, że *„zaczęto z czasem dostrzegać w dziele Stendhala konflikt dwóch przeciwstawnych postaw, dwóch jak chce współczesny badacz literatury Georges Blin, aspiracji - logisty i romantyka."*

Cała tajemnica w „Szatanie…" zaczyna się od jakiegoś Francuza, który prosił, aby mu wolno było obejrzeć wnętrze dworu: *„Coś o tym mówił, że pisze książkę i chciałby poznać domy"*. Tak i Beyle w swoim dzienniku notuje przy kampanii rosyjskiej o:

„…pałacu Sołtykowa, który obejrzeliśmy od piwnic po strychy… Ulokowaliśmy się wreszcie w tym domu, w którym sądząc z jego wyglądu, mieszkał chyba jakiś bogacz, miłośnik sztuk… był pełen małych posążków i obrazów. Były tam piękne książki, zwłaszcza Buffon, Wolter, który jest tu wszędzie… Ukradłem z domu, nim go opuściłem, tom Woltera, ten, który nosi tytuł Facecje."

Pamiętamy, że złodziej w „Szatanie…" wykrada z pałacu odnaleziony na strychu rękopiśmienny pamiętnik opisujący epizody napoleońskie. Bohaterowie „Szatana…" znaleźli na strychu stare papiery i książki, *„z których szlocha nieszczęśliwa miłość"*, co jakże bliskie jest zdaniom Stendhala: *„pociągnął mnie ku stosowi książek nieoprawnych, porzuconych na kupę. Były to liche romanse… były to najnędzniejsze romansidła"* - w „Życiu Henryka Brulard".

Jak również w „Pustelni parmeńskiej" pewien uczony człowiek *„badał rękopisy w bibliotekach"*.

W „Szatanie…" dowiemy się z pamiętnika księdza Koszyczka o dwóch żołnierzach napoleońskich *„wlokących się spod Moskwy, dotarli do tego domu…"* Jeden z nich to oficer Kamil de Berier, poważnie chory, gorączkuje i umiera. A wiemy, że odwrót spod Moskwy podkopał mocno zdrowie Beylea, oficera kawalerii. 31 stycznia 1813 roku przybywa do Paryża, leczy się. A gdy od czerwca tego roku przebywa w Żaganiu, dopada go *„gorączka, złośliwa, dziwna"*, on sam rozważa o śmierci.

Oficer napoleoński de Berier z „Szatana…" tuż przed śmiercią ukrywa w dziupli starego dębu mieszek z diamentami i wielkimi rubinami oraz pisze o tym zaszyfrowany list do brata we Francji. Wyczerpany chorobą Stendhal 15 czerwca 1813 roku faktycznie pisał z Żagania do swojej siostry, że ma nadzieję około 26 lipca uzyskać urlop zdrowotny i opuścić to miasto. W odnalezionym rękopisie Stendhala pt. „Lamiel", jak pisze Boy, *„pełno tu skrótów, kryptonimów, znaków…"*. Motyw ukrytych w pudełku diamentów znajdziemy u Stendhala w „Pustelni parmeńskiej", „Czerwonym i czarnym" *(„Niech pan ukryje ten skarbczyk w jakiej dziupli…")*, a także w „Lamiel".

Zresztą samo imię napoleońskiego oficera - Kamil mogło być ukłonem w stronę przyjaciela Makuszyńskiego i znanego stendhalisty Tadeusza Kamila Boya Żeleńskiego (1874-1941). Podobnie nazwisko oficera – Berier może być nawiązaniem do nazwiska Stendhala – Beyle, także zresztą oficera. Poza tym tak jak w dziełach Stendhala pojawiają się postacie księży i lekarzy, tak też w „Szatanie…" ojciec głównego bohatera to lekarz, zaś poturbowanego Francuza opatruje ksiądz, zdradzając przy tym losy tajemniczych drzwi z ukrytą inskrypcją. Lekarzem był dziadek Stendhala. Poturbowany Francuz zna język włoski, podobnie jak znał go Stendhal.

W powieści „Czerwone i czarne" w jednej z afektywnych scen miłosnych występuje *„stary średniowieczny miecz"*. Podobnież Makuszyński w „Złamanym mieczu" roztacza fabułę o starym mieczu, symbolu zwaśnionych rodów, które po latach pogodziła miłość młodych ludzi.

Znamienne, że w „Szatanie…" Makuszyński ani słowem nie wspomniał bezpośrednio o Stendhalu, choć pojawia się Balzak ceniony na równi ze Stendhalem przez Boya. Może właśnie dlatego, że w „Szatanie…" tak wiele ukrytego Stendhala. Może też z szacunku dla Boya, bo Stendhal był niejako zarezerwowany dla jego przyjaciela.

Matka Beylego *„często czytała w oryginale Boską Komedię"* Dantego, czego dowiadujemy się z „Życia Henryka Brulard". W „Szatanie…" odczytanie części szyfru z listu oficera napoleońskiego zależne jest od znajomości dzieła Dantego.

Czy Makuszyński odwiedzając Europę, w tym miejsca, w których przebywał Stendhal, mógł pojawić się także w Żaganiu, gdzie Francuz sprawował intendenturę i omal nie pożegnał

się z życiem przez tyfus? Ale też nie musiał. Tu lub nie gdzie indziej mógł zasłyszeć legendę o kasie pułkowej Francuzów, ukrytej w Henrykowie i Wiechlicach, która by zainspirowała Makuszyńskiego i skąd wątek francuskiego skarbu w „Szatanie…".

Wszak w Henrykowie nieopodal pałacu, skąd generał Bertrand pisał do swojej żony Fanny, rośnie *„odwieczny dąb, strzaskany kiedyś przez piorun"* (obecnie pomnik przyrody „Vim Sampers"). A przy bratnim pałacu w Wiechlicach, skąd miał pochodzić lekarz leczący Stendhala, rzeczywiście *„w południowej stronie parku jest jednakże mały domek z dwiema izbami, w którym za dobrych czasów mieszkał ogrodnik"* – jak spotykamy w „Szatanie…". Określenie profesora Gąsowskiego na głównego bohatera w „Szatanie…", tj. chłystek, przeczytamy także w stendhalowskim „Czerwonym…".

To wszystko możliwe, bo powtarzając za Olszewską: *„…wpływ Stendhala i Flauberta był bardzo wydatny na konstrukcję i fakturę twórczości prozaików polskich".* Kraszewski w dyskusji na temat estetyki powieści obok popularnego Balzaka wymienił Stendhala. A działalność Boya - przyjaciela Makuszyńskiego wprowadziła na stałe do polskiego obiegu czytelniczego nazwisko Stendhala. Żeromski wymienił Stendhala w 1927 roku w ankiecie dotyczącej wpływów Francji na zagranicę.

Stendhalista Boy przekazywał Makuszyńskiemu swoje dzieła do zapoznania i skomentowania. W liście do Boya, Makuszyński pisze: *„przyjacielu mój najmilszy… dziękuję za przekład Brantome`a"* (Lisy z Lido). Boy był znanym i uznanym tłumaczem dzieł Balzaka oraz Stendhala. Makuszyński studiował literaturę francuską na Sorbonie. Za zasługi na polu działalności literackiej został nawet odznaczony przez Prezydenta Francji krzyżem kawalerskim orderu Legii Honorowej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że znał dorobek Stendhala. Znał też język niemiecki i czytywał literaturę niemieckojęzyczną.

© Maciej Boryna
Szprotawa, 25 listopada 2025 r.